

Opis źródła:

Utwór Stanisława Ciołka *Epistola taxans matrimonium Vladislai regis cum Elisabeth Granowska contractum* uchodzi za najbardziej obrzydliwy paszkwil polskiego średniowiecza. To swoiste dzieło zostało napisane w pierwszej połowie 1419, ponieważ nieobecność autora na dworze, wywołana skandalem po publikacji pisma, datuje się na czas od czerwca 1419 do lipca 1420 r. Łaciński utwór narracyjny, pisany prozą i ujęty w formie listu, to opowiadanie o podjętych przez zwierzęcych poddanych próbach wyswatania owdowiałego Lwa (czyli w rzeczywistości króla Władysława Jagiełłę), co miało na celu zapewnienie mu potomstwa (przedłużenie dynastii) i utrzymanie ciągłości władzy w państwie. W liście mowa jest o tym, jak to poddani próbują pozyskać dla Lwa rękę pięknej dziewczycy, lecz ten decyduje się poślubić Elżbietę Granowską, określoną w utworze „cuchnącą Maciorą”! Jedynym atutem tej ostatniej jest majątek. Z winy małżeństwa Lwa z Maciorą, od Lwa mieli się odwrócić jego poddani i sąsiednie kraje. W chrześcijańskiej tradycji utrwalona została pozytywnie wykładnia znaczeniowa Lwa, a bardzo negatywnie Świni (w tym przypadku Maciory). Dla ówczesnych czytelników utworu sekretarza kancelarii królewskiej nie było wątpliwości, o czym małżeństwie rozprawia to dzieło. Wykorzystanie określonych znaków sprawiło, że ich powszechnie przyjęta wykładnia zesłała na dalszy plan, a nieoczekiwanej wagi nabrały cechy charakterologiczne postaci, które reprezentowały. Lew, który w bestiariuszach posiada szlachetną moc i władzę to zdziecinniały, ogarnięty żądzą bogactwa i nieodpowiedzialny starzec. Świnia – wbrew swoim tradycyjnym cechom w bestiariuszach – jest sprytna, przewrotna i chytra. A to wszystko o panującej parze królewskiej! Odniesienie całości utworu do trzeciego małżeństwa Władysława Jagiełły sprawiło, że został on odebrany w krakowskim środowisku dworskim jako ostry paszkwil, a jego autor stracił urząd sekretarza królewskiego i został wypędzony z Krakowa. Łaską królewską mógł się na dobre cieszyć ponownie dopiero po zawarciu przez Jagiełłę czwartego małżeństwa (po rychłej śmierci Elżbiety Granowskiej), ponieważ Zofia, nowa królowa, darzyła go dużą sympatią. Smutne, że paszkwil stworzony przez Ciołka nie był jedynym szyderczym pismem, jakie wydano na okoliczność nowego małżeństwa polskiego króla, lecz wiele z tej twórczości nie dotrwało do naszych czasów. Elżbieta Granowska jako królowa nie cieszyła się zbytnią sympatią swoich poddanych. Według relacji Jana Długosza, jedyną osobą, która żałowała Elżbiety po jej śmierci był jedynie król Władysław. Na pogrzebie miało być jak na wesołym widowisku. Tak bardzo nie podobało się społeczeństwu wyniesienie na królową kobiety, która – jak inni – była do niedawna poddaną króla Jagiełły, chociaż z pochodzenia to przecież wysoko urodzona szlachcianka. Do śmiałego wystąpienia przeciwko Granowskiej upoważniło więc Ciołka niejako społeczeństwo,

nieprzepadające za nową wybranką władcy. Zachętę do swojej przykroj twórczości autor wzięł z atmosfery niechęci do Elżbiety, panującej na dworze, a więc w środowisku, w którym Stanisław się obracał¹.

Miejsca wydania i polskie tłumaczenie:

Michała Wiszniewskiego *Historia literatury polskiej*, t. 5, Kraków 1843, s. 341–349.

Stanislai Ciołkonis epistola taxans matrimonium Vladislai Regis cum Elisabeth Granowska contractum, w: wyd. J. Szujski, w: *Codex Epistolaris saeculi decimi quinti*, t. 1, cz. 1 (*Monumenta Medii Aevi Historica*, t. 2), Kraków 1876, s. 47–52.

Stanisław Ciołek, *Satyra na małżeństwo Władysława Jagiełły z Elżbietą Granowską*, przeł. J. Sękowski, w: *Toć jest dziwne a nowe. Antologia literatury polskiego średniowiecza*, oprac. A. Jelicz, Warszawa 1987, s. 272–276.

Miejsce przechowywania źródła:

Brak informacji o oryginale źródła. Kopia zachowana z lat około 1450–1460 w rękopisie: Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, 42, f. 74r–76v.

Tekst źródła:

Stanisław Ciołek, *Satyra na małżeństwo Władysława Jagiełły z Elżbietą Granowską*, w: *Toć jest dziwne a nowe. Antologia literatury polskiego średniowiecza*, oprac. A. Jelicz, przeł. J. Sękowski, s. 272–276.

Opowiadają, że lew, gdy rozwiązał się jego węzeł małżeński, radując się wolnością, przemierzał lasy i bezkresne przestrzenie i tkliwą łagodnością obejmował wszystkie zwierzęta, z żadnym jednak nie miał zamiaru zawrzeć nowego związku, który jako pierwszy mógł narazić go na hańbę. Mniemał, że ubyłoby mu wiele chwały, gdyby jakieś podlejsze zwierzę chciało rościć sobie prawo do dzielenia z nim pałacu królewskiego. Uważał za niegodne, by tej miary dostojeństwo ocierało się o coś służebnego. Ubolewał bowiem z powodu zabiegów dokoła pierwszego małżeństwa, które musiał zawrzeć nie z własnego upodobania, lecz z wyboru starszych, nie z podszeptu konieczności, lecz z czyjejś narzuconej ambicji. Kiedyś pełen przyrodzonej dostojności wśród lwic, teraz odrzuca szybkie płąsy, gardzi przelotnymi

¹ E. Małczyńska, *Ciołek Stanisław*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 4, Kraków 1938, s. 82–83; J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Średniowiecze*, Warszawa 1963, s. 56–61; T. Michałowska, *Literatura polskiego średniowiecza: leksykon*, Warszawa 2011, s. 249–250.

pociechami kóz i saren powabnych w swej zwinności, wyśmiewa układny wdzięk i powiada, że tyleż jest wyższy od innych, ile wszystkich przerasta siłą i rodem. Unikał zaś wszelkich zgromadzeń niczym dzik samotnik o nieujarzmionym karku i przemierzał leśne zakamarki. Rozmiłowany szczególnie w słodczy samotnictwa, uchylając się od rozmów z pospólstwem, wybierał rozległe puszcze.

Troskała się więc leśna społeczność, że uprawianie takich obyczajów przemieni się w nawyk, że lew nie spłaci naturze długu i gdy dopełnią się losy ojca, z braku potomstwa, żaden jego następca nie uraduje zwierząt, a one same dostaną się pod obcą opiekę i pożegnają się z wolnością, do której przywykły. Przeto w puszczy zbiera się senat, z powodu ogólnej troski powiększa się zgromadzenie, chcą mu radzić, upomnieć go i wezwać, by dla powszechnego dobra wyrzekł się tego, co jemu tylko sprawia radość, bo inaczej zemrze bezpotomnie i ojczyznę pozostawi w rękach tyranów, a jego samego wszyscy na zawsze wezmą na języki. On zaś nawet nie chce słuchać tego, co uradzili, ale wreszcie ulega ich błaganiom, a jego srogi duch daje się zmiękczyć codziennym ich prośbom. Trwając jednak w tym, co sobie przyrzekł, odrzuca małżonkę niższą urodzeniem. Dlatego też zgodnie uchwalono, że najcelniejsi mówcy udadzą się w poselstwie do orła, i nakazano im, aby po zwykłych należnych pozdrowieniach i oddaniu listów uwierzytelniających, prosili go z największą czcią, by zechciał lwu, królowi wszystkich zwierząt, oddać w małżeństwo którąś ze swych ptasich siostrzyc, pochodzącą z godnego rodu, szczególnie obdarzoną urokiem naturalnych wdzięków. A ponadto wysłano taki oto list:

„Wielkiemu władcy ptaków i znakomitemu księciu, orłowi, dzierżącemu zamek napowietrzny, senat zamieszkujący puszcze i ziemie wśród lasów i cały nasz lud przesyła pozdrowienia i błaga o życzliwość dla niosących prośby. Znakomita latorośli rodu jowiszowego! Skoro często powiadamy was o spełnieniu się naszych życzeń, nie powinniśmy również ukrywać niedostatku tego, czego łakniemy. Tak samo bowiem raduje was nasza pomyślność i szczęście, jak sprawia wam smutek klęska przeciwności. Mniemamy więc pewnie, że bez lęku możemy waszej dostojności przedłożyć naszą rzecz i oznajmić ją śmiało, z ufną nadzieją, mniemając niechybnie, że wasza przemyślność weźmie na siebie nawet to, o co można by oskarżać naszą gnuśność.

Oto szczerp najczcigodniejszy, księżę dostojny i władca nasz, najpotężniejszy ze zwierząt, gorąco oplakując pustkę po stracie żony, związał się przedziwnym postanowieniem, że nigdy nie pojmie żadnej małżonki, jeśli nie dorówna mu szlachetnością, postawą. Pięknością, rodem i potęgą. Zwierzęta poddane jego władzy całkiem odrzucił, mając za ujmę dla swego godnego majestatu jakikolwiek związek, gdyby ożeniono go z jego poddanką, bo wtedy –

powiada – nie tylko upodliłby się wspaniały majestat, ale i całe potomstwo nosiłoby piętno zbyt różniących się od siebie rodziców. Nie przychyła się bowiem do powszechnego mniemania, że niżej stojące kobiety w związku z godniejszymi mężami stają się równe im stanem; gani i takie sądy, i tych, którzy je głoszą, i karci ich jako wrogów natury, która lubi stwarzać z poddanych podobne, a z niepodobnych płodzi potwory, albo – odrzucając kształty jednego z rodziców – istoty do nich niepodobne, jak na przykład muły i osłomuły, które pochodzą od konia i oślicy lub od mulicy i osła. Mniema też, że niegodny jest przejąć ojcowską spuściznę i być poważanym ten, kto nie przejął siły i obyczajów ojcowskich. A nadto, gdyby nawet – co nader rzadkie – objawiał je, jest nie do uniknięcia, że gdyby dostrzegano w nim cechy drugiego z rodziców, przez wzgląd na tegoż patrzono by na niego z pogardą. Tępieje wtedy posłuszeństwo poddanych, słabnie powinna cześć, nieuchronną koleją rzeczy książę zdradza ciągle nienawiść do poddanych, a w zamian i ona tam się rodzi i stąd powstaje niebezpieczeństwo dla Rzeczypospolitej. Wtedy książę musi wymóc powolność poddanych siłą i mocą. I ponieważ widzi, że ich miłość dla niego słabnie, wnet staje się już nie łaskawym panem, ale bestwiącym się, okrutnym tyranem. Potem w wewnętrznych waśniach i w ohydnych, podstępnych zbrodniach wyniszczają się wszyscy nawzajem i tak ginie Rzeczpospolita; rozpada się od zelżywości tych, na których pomoc powinna liczyć. A jeszcze i to dorzucić można, jako rzecz wstrętą, i złączyć z takim małżeństwem: jeśli ktoś zaprzyjaźniony z żoną czy jej krewniak, zasiadający w innym senacie lub pełniący urzędy w obcych księstwach, ukaże się plugawie odziany lub wzgardzą nim z powodu jego niedorzeczności, od razu za tamym zacznie się wlec wiedza o ich powinowactwie i nieświadomi pomyślą, że to ktoś bliski.

I wymienia wiele jeszcze innych związanych z tym haniebnymi następstwami, których nie chcemy powtarzać waszej dostojności nazbyt dokładnie, by was nadto nie utrudzić słuchaniem. Wreszcie, zaniechawszy pogardy dla żony, choć nadal pędzi samotnicze życie, pozwolił się ugiąć i cudownie zaiste zgodził się na małżeństwo, do którego nakłoniliśmy go z niemałym trudem, pod warunkiem, że mu wyszukamy towarzyszkę, odpowiadającą jego pragnieniom. I stąd to lękamy się przeciągać poszukiwania, by tymczasem nie utracił siły męskiej czy nie dokonał żywota wcześniej, nim nas pocieszy spłodzeniem potomka, bo już bardzo posunął się w latach. Was więc błagamy o pomoc, was prosimy o ratunek, by dzięki wam ujęto naszego jednorozca, a zgubę, która grozi nam z powodu jego bezpłodności, zażegnała wasza roztropna przezorność. Natchniona bowiem niebiańska wiedza pozwoliła wam dawać potrzebującym najznakomitsze rady. Kiedy bowiem dzięki szybkości skrzydeł przepatrujecie podniebne okolice, gwiazdy, tak jak Paweł porwany do nieba, geniusz wasz bogaci się tam w nowe

tajemnice; dlatego i Jan Ewangelista, tropiący w swych pismach najgłębszą mądrość, waszym imieniem został nazwany. Przyjmij zatem życzenia proszących i wypełnij pragnienia błagających. Łatwo i prosto bowiem zdołasz go przekonać, jeśli tylko zechcesz to uczynić. Wiemy to, ponieważ w domu waszym wiele przebywa znakomitych niewiast, a dwór wasz pyszni się niewypowiedzianą szlachetnością kobiet i dziewic. Jeśli którąś z nich dacie naszemu lwu za żonę, uratujecie nasze karki od grożącego jarzma niewoli, a my zawsze będziemy na wasze usługi”.

Zatem orzeł królewskim zwyczajem kazał zastawić stoły jadłem dla posłów, po czym przyjął ich w komnacie jednego z najwspanialszych pałaców, ozdobionej różnorodnym kwieciami, i zasiadłszy wśród nich pośrodku, rozkazał wprowadzić zastęp najwdzięczniejszych dziewcząt, których szaty lśniły od złota. Wtedy zapytał posłów, czy powab kobiecy i czystość dziewic zadowolą króla lwa; uczynił to, by im dać tę, która wedle nich spodoba się lwu; dodał, że którąkolwiek uznają za odpowiednią na lwie zaślubiny, ta natychmiast otrzyma weselną pochodnię; zapewnił, że każda z nich jest z nim bądź złączona pokrewieństwem, bądź bliska powinowactwem. Po czym z górnych komnat pałacu, otoczona licznym orszakiem dziewcząt, niczym jutrzienka zapowiadająca dzień, zesza dziewczica niezwyklej piękności i zbliżywszy się do orła, usiadła tuż u jego boku. Złociste włosy, bardziej anielskie niż człowiecze, spływały jej do stóp i rozsypane po ramionach były takim blaskiem, że jego promienie raziły oczy tych, którzy na nią patrzyli. Pozostałych zaś powabów jej natury trud żadnego pióra nie zdołałby opisać. I nie sądzę, by talent jakiegokolwiek mówcy zdolny był oddać pełny blask urody.

Posłowie zaś, zaskoczeni takim cudem, niemal osłupieli i powstawszy, powitali ją z nabożną czcią, a zapytali orła, kim jest pani tak dostojna; odrzekł, że jest jego córką, z nikim dotychczas nie zaręczoną, choć prosiło ją o rękę wielu książąt i dostojników wielkich rodów, i dodał, że odrzucenie ich wzbudziło przeciw niemu wiele knowań i wrogości. Jednakże dla lwa, co głośny jest wszędzie dzięki swej dzielności i szanowany dzięki najwdzięczniejszej przystojności obyczajów, którymi to zaletami u niego samego i u wszystkich, mających w cenie dzielne czyny, utwierdza dla siebie życzliwość, ponad prośby poselstwa obiecuje oddać ją posłom, jeżeli wdzięcznie to przyjmą.

Posłowie zatem, otrzymawszy od orła tę tak pomyślną odpowiedź, o jakiej nigdy nawet nie śmieli marzyć, za ten godny dar składają najniższe dzięki i powiadają, że nie przystoi, aby tak wspaniałą panią podejmować skromną uroczystością, że trzeba ją uczyć najokazalej tańcami, śpiewami, muzyką i towarzyszącym wesołym orszakiem. Otrzymałszy na to zezwolenie od orła, powracają do siebie obsypani darami i wielce uradowani.

Kiedy przebyli zaś już połowę drogi, zagrzmiała i ugodziła uszy posłów wieść o weselu Iwa a jakąś cuchnącą maciorą, wyjałowioną wieloma połogami, niezdolną już do rodzenia, bo strawiła się w poprzednich związkach – wieść kładąca kres zabiegom tych, którzy trudzili się w poselstwie. Złamała ich boleść, dali upust łzom i wzdychając najciężej z głębi serca żalonym jękiem, głośnym zawodzeniem oplakiwali przekłete przypadki nieszczęsnego losu.

Tak miejsce tańców i muzyki zajął smutek. Podczas bowiem ich długiego posłowania, gdy lew zniecierpliwiony ciszą i zwyciężony przeciągającym się oczekiwaniem, dotknięty szalem lub z jakiejś innej przyczyny – nie dociec tego, jako że wiadomo, iż na starość się dziecinnieje i starcom, jak dzieciom, nawet w małych rzeczach trudno sobie poradzić – błąkał się tu i tam po kraju, niebawem cuchnąca maciora pewnego pastucha zajęła, jak mówią, szalas w pobliżu i wysłała ptaka z kłamiwie wieścią, że w jego obecności ostrzem własnej motyki wykopała niezmierzone skarby. A że niepłodni i nękani starością, gdy wyrzekną się już innych wad, pozostają w mocy chciwej żądz bogactw, on, uwierzywszy w to szalbierstwo, pozdrawia ją uprzejmymi słowy, choć przedtem miał w pogardzie takie sztuczki niczym straszliwą plugawą bestię. Wiedziała owa mistrzyni podstępu, że lew wówczas był w wielkiej potrzebie.

Kiedy ona dobrowolnie wspomniała o skarbach, zażądał, aby na mocy prawa powszechnego, zgodnie z którym pieniądze bądź wykopane, bądź znajdujące się pod ziemią powinny być oddane do skarbcza królewskiego, oddała je na użytek króla. Nakłaniał ją do tego obiecywaniem przywilejów i innych łask, a także nękał pogrózkami. Ona jednak, chytrze obłudna w upartych odmowach, twierdziła, że wolałaby znieść każdą karę niż dać się obrać ze znalezionych skarbów, które posiadała darem losu, i że on na próżno chce ją poruszyć srogimi groźbami i przymilnymi pieszczotami.

„Któż bowiem, gdy mienie stopnieje na starość, wesprze mnie drżącą, co do życia konieczne? Często przecież widzimy, że dzieci z nieprawego łoża znoszą wszelkie niedostatki wynikające z ubóstwa, jakie przynoszą z sobą niespodziane troski. Tylko żonom dane jest korzystać z wiernej zapobiegliwości mężów, którzy nie przestają o nie dbać nigdy, nawet w chwilach poniżenia czy choroby. Jeśli nie złączy nas przysięga małżeńska, żadną miarą nie wydrzesz mi skarbu.

Nie sądź według mego stroju, że jestem całkowicie pozbawiona wdzięków urody. Jeśli bowiem dzięki swobodzie nowego stanu odrzucę żałobne szaty, które świadczą o wdowim opuszczeniu, choć nie przystoi chełpić się własną chwałą, po to jednak, by ktoś nie zaprzeczył prawdzie, zauważ, że oblicze moje, którym teraz sąd ludzki każe się brzydzić, może współzawodniczyć z blaskiem księżycy. Często bowiem gardzi się drzewem, którego kora jest

chropawa, choć nagradza to dobroć mięszu, a pewien gatunek pereł, nisko szacowany, dopóki są dzikie i niekształtne, oczyszczony umiejętnie, staje się cennym towarem.

Jeśli może żywiesz niechęć do mojego rodu, który plami paszcza ludzkiej żądy i dławi jarzmem niewoli, by nie odzyskał najśłodszej wolności, spytaj, jeśli chcesz, o świadectwo twoje dziki, którym dorównuję urodzeniem. Nie zażądam od ciebie miana żony, jeno tylko służebnicy, i nie równaj mnie z tymi żonami, co ci je los odebrał, które chełpiły się tym, że spośród szlachetnie urodzonych przyjaciół wybrałeś je na towarzyszki, nie na sługi; mogły ci się jednak nie spodobać, choćby przez to, że nie chciały leżeć u twych świętych stóp; daleka ode mnie jest taka myśl, daleka. Przypadnę bowiem na zawsze do twych stóp, a ich ślady będę czciła pocałunkami.

Jeśli wahasz się z powodu świętego ślubowania, wedle którego, jak wiadomo, nie chcesz małżeństwa z własną zwierzyną, to wiedz, że ja wedle spisanych ustaw wymknęłam się spod twojej władzy; służba moich dziadów, aż dotąd miła ci, spośród wygnania i samotności staraniem ludzi została poddana ich władzy, choć wieczystym dziedzictwem przypada spadkobiercom. A jeśli przypadkiem oczekujesz poselstwa od orła, to wiedz, że jego córka, niegodna twych uścisków, cudzołożyła z sokołem i potem przez dłuższy czas z rozkazu ojca przebywała zamknięta w pewnym srogim więzieniu. A jeśli mniemasz, że ja to wymyśliłam, dowiesz się o tym z ust twych posłów, jak jest trzymana z dala od towarzystwa innych dziewic, by za jej przykładem inne nie poszły drogą grzechu. Wiem o tym dzięki sztuce wieszczania, którą i rodzice pozostawili w spuściźnie, sztuce wyłożonej w wielu księgach, w których są losy i skutki przyszłych wojen; stąd też wiem o rzeczach ukrytych i stąd zdobyłem skarby, które mam zamiar ci ofiarować. I choćby nawet Boska opatrność nie dała mi innych darów, obdarzyła mnie doskonałą roztropnością, i dlatego dobrodziejstwem natury otrzymałem rozdwojone kopyto, które oznacza najwspanialszą pojętność. Nie powiem nic więcej, żebyś nie pomyślał, że napieram się małżeństwa z tobą.

Jeden z twoich dostojników, nawet związany z tobą węzłami krwi, będący w samym kwiecie miłej wolności, przez wielu posłów zabiegał o małżeństwo ze mną; mniemasz, że gdyby nie wiedział o tylu moich przymiotach i tylu bogactwach, aż taki by się naprzykrzał? Wiedząc wszakże, że trudno okiełznać młodość, bo młody wiek, zwykle słuchając swej porywczoci, zło skądinąd pochodzące obraca na głowę współmałżonki i wpada w gniew gwałtowny za byle szemraniem żony – unikając obyczajów młodzieży, próśb składanych nie przyjął, bo chciałam męża dorównującemu mi obyczajami i wiekiem. Być z tobą dłużej, do czego skłania mnie uczucie, nie wolno. A więc, jeśli uznasz mnie za niegodną twojego małżeństwa, to żegnam! Pozwól, ze się rozstaniemy!”

Lew zaś, zatrzymawszy ją jeszcze chwilę, rozważył rzecz i pogрузił się w ponurych myślach, sądził bowiem, że gdy ją straci, nie trafi już na podobne małżeństwo, że na całym ogromnym świecie nie znajdzie drugiej tak obsypanej przymiotami. Dzieli się zatem swą tajemnicą z pewnym spasionym dzikiem, co wtedy przeszukiwał pastwiska w miejscach ulubionych, i wyjawia mu chęć skorzystania z takiej okazji. Tamten przyklaskuje lwiej woli i radzi skrócić zwłokę, aby odwlekaniem nie spłoszyć życzliwego losu, którego potem nie można by już przywołać, i zmyśla, że on sam przeciwstawi się rzeszy dostojników pragnących, aby ona oddała swą rękę lampartowi.

I wkrótce lew oszukany na mnóstwo sofistycznych sposobów, nie tylko chytrą maciory, ale i obłudnym podstępem dzika – bo dla czyjejs tam przyjaźni, a może miłości, dzik miał skojarzyć to małżeństwo – zaufał mu i rychło, zanimby mógł usłyszeć zdanie własnego senatu, bierze ślub, odbywa pokładziny, wreszcie, zwoławszy zgromadzenie wszystkich swych dostojników wyjaśnia warunki zawartego związku, lecz zbyt późno, ponieważ nieodwołalna moc prawa już go utwierdziła.

Wzmaga się okrutny płacz, szerzy się rozpacz, cała jego służba stoi zmieszana, bo okrutna konieczność wznieca wielki jej ból: z jednej strony powinność przestrzegania nakazów królewskich, by ze szczególną wiernością oddawać hołd tronowi królewskiemu i jakby niewolniczą cześć świadczyć pani, z drugiej zaś wstyd, że mają służyć rozkazów i padać na kolana przed tą, która niegodna była całować ich stopy. Czyni się wielkie zgromadzenie i ku uciesze nowej małżonki zbiera się nadzwyczajny tłum dostojników. Ale kiedy uciecha się kończy i ustają radosne tańce, wszyscy stronią od lwa, słabną z dnia na dzień najczulsze uczucia poddanych, które rozbudził w nich długotrwałą dobrocią, i milknie rozgłos jego męstwa i chwały, co niegdyś docierał aż do gór kaspjskich.

I tak w środku wytyczonej drogi skończyła się lwia cześć, a ludy sąsiednie, które go otaczały szczególnym szacunkiem, teraz odwróciły się od niego z jakąś odrazą. Lew więc, zwiedziony wiarą w skarby i w te obietnice, o których wspomnieliśmy, i przygnieciony tyloma okrutnymi nieszczęściami, pozostał na zawsze smutny.

Wymyślił i ubrał w szatę alegoryczną Ciołek.

Słowniczek pojęć:

Ujęto naszego jednorożca – w średniowieczu wierzono, że jednorożca ująć może tylko dziewica. Za: *Toć jest dziwne...*, s. 374.

Waszym imieniem został nazwany – orzeł jest symbolem ewangelisty Jana. Za: *Toć jest dziwne...*, s. 374.

Pytania do źródła:

Pytania dla uczniów szkoły podstawowej i uczniów szkoły średniej (poziom podstawowy):

1. Co mogło ośmielić sekretarza kancelarii królewskiej do napisania paszkwilu na nową żonę króla polskiego i jego małżeństwo?
2. Z jakich powodów posiadanie męskiego potomstwa było szczególnie ważne dla Władysława Jagiełły?
3. Na podstawie tekstu źródłowego odpowiedz, co otoczenie królewskie miało za złe nowej królowej?
4. Dlaczego „lew” zmienił zdanie co do małżeństwa z „czymś służebnym”?
5. Z jakich powodów małżeństwo „lwa” było szczególnie ważne dla jego poddanych?
6. Jakie zalety miała posiadać „świnia” jako kandydatka na małżonkę „lwa”?
7. Co było powodem zawarcia przez „lwa” jego pierwszego małżeństwa?

Pytania dla uczniów szkoły średniej (poziom rozszerzony): pytania dla poziomu podstawowego, a ponadto:

1. Jakie czynniki brano pod uwagę w średniowieczu, układając małżeństwo władcy?
2. Co mogło wpłynąć na podjęcie przez króla Władysława decyzji o małżeństwie z poddaną?
3. Jaki tytuł do zasiadania na tronie polskim posiadał Władysław Jagiełło?
4. W jaki sposób Jagiełło zapewnił prawa do tronu swoim synom?

Literatura pomocnicza:

Badeni S.H., *Stanisław Ciołek, biskup poznański. Szkic historyczny z XV-go wieku*, Kraków 1900, s. 13–15.

Janicki K., *Damy Władysława Jagiełły*, Kraków 2021, s. 225–311.

Kantecki K., *Elżbieta, trzecia żona Jagiełły. Opowiadanie historyczne*, Lwów 1874

Klubówna A., *Cztery królowe Jagiełłowe*, Warszawa 1990, s. 155–185.

Kienzler I., *Wierny mąż niewiernych żon. Władysław Jagiełło*, Warszawa 2012, s. 121–137.

Sperka J., *Elżbieta z Pilicy Granowska i król Władysław Jagiełło. Kulisy wielkiej miłości*, w: *Miłość w czasach dawnych*, red. B. Możejko, A. Paner, Gdańsk 2009, s. 107–119.

Strzelecka A., *Kobieta w polityce dynastycznej i w życiu dworskim za panowania Władysława Jagiełły (Drogi badań)* [w:] *Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie 17–20 września 1935 r., I Referaty*, przygotował do druku F. Podhorecki, Lwów 1935, s. [1–14] 112–125 .

Wdowiszewski Z., *Genealogia Jagiellonów i Domu Wazów w Polsce*, Kraków 2005, s. 69–74.
Zerling-Konopka A., *Burzliwa młodość. Elżbieta żona Jagiełły*, Warszawa 2014.

Najważniejsze cezury.

Jak przedstawiono wyżej, utwór powstał prawdopodobnie w 1419 r. W tym roku papież Marcin V, za pośrednictwem swoich legatów, powstrzymuje Władysława Jagiełłę od podjęcia nowej wyprawy przeciwko Krzyżakom. Władca Polski w tym samym roku cudem unika śmierci – na skutek uderzenia pioruna ginie dwóch jego dworzaków, a on traci częściowo słuch. W tym samym roku Elżbieta Pilecka, trzecia żona króla, zostaje koronowana na królową Polski. Na Litwie wybuchł pogański bunt przeciwko księciu Witoldowi, zakończony straceniem kilkudziesięciu jego przywódców.